

Lenistwo jak grawitacja

Jest wczesny poranek ostatniej niedzieli lipca. Powietrze, rozgrzane wyjątkowymi, jak na Polskę upałami, jest ciągle gorące, a po nocnych deszczach i burzach, nasyczone parą wodną. Ciepłe i wilgotne powietrze jest w tej chwili takie samo, jakie pamiętam z pralni w dniach wielkiego prania z czasów mego dzieciństwa, gdy gotowano wrzątek w wielkich kotłach, a z przecieranej energicznie bielizny na tarkach zanurzonych w baliach gorącej wody przez spocone praczki, unosiły się bąbelki mydlin a wilgotne powietrze ciężiej zdawało się wchodzić do płuc i przyklejało odzież do ciała. Gorączkowa praca matki i pomagających sąsiadek zaburzała domowy spokój, ku niezadowoleniu pozostałych domowników. Ojciec kręcił się podenerwowany a ja z siostrą staraliśmy się nie wchodzić w obszar działania ożywionych pań,



Praczki - Stanisław Horno-Popławski; rzeźba w parku „Planty” w Białymstoku (Źródło: Wikimedia Commons)

bez przerwy rozmawiającym o czymś, co albo było dla nas nudne albo nieosiągalne, ponieważ bywaliśmy przeganiani. Czuję się więc znowu, jak gdybym był w pralni, z której zniknęły praczki, kotły z wrzącą wodą, balie i tarki, wymiecione przez rewolucję „sprzętu gospodarstwa domowego”, a z nią pralki.

Ze zdziwieniem uświadamiam sobie, że podobnych do moich skojarzeń, nie mogą mieć moje dzieci, nie mówiąc już o wnukach. Także moje rówieśniczki i rówieśnicy, jeśli nawet miewają podobne skojarzenia, to jednak nigdy takie same, jak moje. Dociera powoli do mnie, że ze względu na swoją niepowtarzalność, jak podobno niepowtarzalne są śnieżynki, ozdobne kryształki śniegu, każdy człowiek dokłada się do bogactwa ludzkości i do bogactwa wszystkiego, z wszechświatem, który dopiero poznajemy włącznie.

Za oknem znowu równy, spokojny deszcz omywa liście nieruchomych drzew, krzewów i kwiatów przed domem. Szmer spadających na liście kropel wody ucisza rozbiegane myśli i usypia. Jest ciepło, jest wilgotno, jest leniwie. Drzewa przed domem, jak zwykle - stoją i nic nie robią, a ja, siedząc przed oknem i patrząc na nie, także nie chcę nic robić. Bezwładnie spadają kropelki wody, poczucie bezwładu ogarnia także mnie. Bezwład, a więc brak władzy nad sobą, bierność wynikająca z braku woli, chęci działania, wydaje się być istotą mojego podejścia do życia, mojego lenistwa. Na brak wad nie mogę narzekać, jednak z nich wszystkich lenistwo wydaje mi się być najbardziej podstawowe. Myślę, że właśnie lenistwo jest glebą, na której wyrastają okazałe chwasty innych moich wad, moich szkodliwych działań i równie szkodliwych zaniechań; szkodliwych pierwotnie dla kogoś lub czegoś a ostatecznie szkodliwych dla mnie. W obronie swojego lenistwa próbuję powoływać się na mądrość przyrody, która pozwala żyć i rozwijać się roślinom, które tkwią w jednym miejscu i nie wykonują pracy, ale mądrość przyrody zawstydza mnie wiadomościami o tym, jak ograniczone w możliwościach poruszania się rośliny pracują, uczą się, rozwijają, porozumiewają z innymi roślinami swojego i innych gatunków. W miejscach wiosennych kwiatów śliw i jabłoni są już owoce. Szyszki świerków i sosen mówią o pracy drzew nad utrzymaniem i rozwojem swojego gatunku. Życie otaczające mnie jest jednym, wielkim koncertem pracy, która nie degeneruje życia, ale jest niesłyszalną wielką pieśnią radości.

Brak ruchu w znaczeniu newtonowskim, jaki stwierdzamy naszym wzrokiem, nie musi więc oznaczać braku czynności, braku działania, braku pracy – czyli nie musi oznaczać lenistwa.

Nie wiem czy i jak rozumieją lenistwo rośliny i - bliższe nam w odczytywaniu zachowań - zwierzęta, nie wiem też, czy tak samo rozumieją znaczenie słowa lenistwo wszyscy, którzy je wymawiają.

Definicja lenistwa

Lenistwo według większości słowników jest określane jako niechęć do pracy i ślamazarność, czyli spowolnienie działania. Bliskożnaczny wyraz - gnuśność jest określeniem niechęci do jakiegokolwiek działania [1]. Znaczna część synonimów lenistwa, wymienionych w *Słowniku synonimów polskich* dotyczy świadomego uchylania się od obciąż-

żenia pracą (gnuśność, nieróbstwo, nygusostwo, próżniactwo, obijanie się) a nie mniejsza dotyczy spowolnienia umysłowego i ruchowego (opieszałość, ociężałość, ospałość, powolność, zobojętnienie, apatia, odrętwienie) [2]. Człowiek, w zachowaniu którego dostrzegamy lenistwo, może więc być uznanym za lenia, gdy nie podjął decyzji o wykonaniu jakiejś pracy, albo też, gdy podjął ją zbyt późno i wykonuje ją wolno i niedokładnie. Ponieważ jestem lekarzem, natychmiast nasuwa mi się podejrzenie, że lenistwo, podobnie jak ograniczenie władz umysłowych, może być nie tylko efektem złych dla społeczeństwa, egoistycznych decyzji własnej wolnej woli lenia, ale może być również przejawem mniej lub bardziej subtelnych zaburzeń funkcjonowania jego ośrodkowego układu nerwowego, jego wiedzy, jego doświadczeń, jego osobowości. Lenistwo jest cechą ludzkiego zachowania o jednoznacznie negatywnym ładunku emocjonalnym w odbiorze ludzkiej zbiorowości. Leń osłabia skuteczność działania ludzkiej grupy, zmniejsza jej możliwość obrony lub skuteczność gromadzenia zasobów, a przy tym nie jest mniej aktywny w domaganiu się swojej równej części bezpieczeństwa lub wypracowanych przez grupę zasobów. Skoro leń jest dla społeczeństwa niekorzystny, to bez wgłębiania się w charakter i przyczyny jego lenistwa, jest zdecydowanie potępiany i eliminowany. Wydaje się to być działaniem w pełni racjonalnym. Z punktu widzenia człowieka, ocenianego z zewnątrz jako leniwego, sprawa wygląda zupełnie inaczej. Lenistwo jest przez właściciela tej przypadłości traktowane jako umiejętność właściwego dysponowania swoją energią, jako umiejętność optymalnego zaspokajania własnych potrzeb przy minimalnym wydatku energii – takie swoiste mistrzostwo w ergonomii. Dotyczy to lenia, który jest sprawny fizycznie i umysłowo, niedomaga jedynie w swojej sferze duchowej i swoją współzależność ze społeczeństwem rozgrywa tylko na swoją korzyść. Jest więc to forma nieuczciwej w stosunku do innych ludzi postawy człowieka samoluba. W języku niemieckim polskim słowom *lenistwo* i *gnuśność* odpowiadają wyrazy *Faulheit* i *Trägheit*. Według słownika Williama Jamesa odpowiadają one znaczeniowo angielskiemu wyrazowi *laziness*, określającemu, nie lubianą przez otoczenie lenia, jego niechęć do pracy. Ciekawym jest to, że wydany dwadzieścia lat wcześniej niż angielsko-niemiecki słownik James'a, leksykon Brockhausa, nie zawiera hasła *lenistwo* (*Faulheit*), ale za to zawiera szeroko omówione hasła *Fäulnis* i *Verwesung*, czyli *gnicie* i *rozkład* [3,4]. Powiązanie znaczeniowe lenistwa i obumierania, wyrażającego się gniciem i rozkładem, może świadczyć o tym, że w powszechnym odczuciu lenistwo zdaje się być traktowane jako forma duchowego rozkładu osoby dotkniętej lenistwem. *Faul* z języka niemieckiego odpowiada znaczeniom: *leniwy*, *zepsuty*, *falszywy*. Ponieważ, zanim procesom gnilnym i rozpadowi ulegnie żywy organizm, postępuje genetycznie zaprogramowany albo zewnętrznie wymuszony proces wygaszania jego funkcji, odczuwany przez organizm i oceniany z zewnątrz jako choroba, jako lenistwo mogą być także oceniane objawy chorobowe. W *Polskim słowniku medycznym*, wydany pod patronatem Wydziału VI Polskiej Akademii Nauk nakładem PZWL w 1981 r. w Warszawie, nie znalazłem nic na temat lenistwa, chociaż według mojego dotychczasowego doświadczenia jest to zjawisko, a chyba także objaw chorobowy, wcale nierzadki. Malarskie wyrażenie lenistwa także nie wydaje się być proste, ponieważ i tak wszystkie obrazy, choćby nawet dotyczyły dynamicznych zjawisk, jak bitwa, pogoń, kłótnia czy taniec, stanowią martwy, nieruchomy cień przeżytego przez malarza ułamka rzeczywistości, przetworzonego przez jego zmysły i wiedzę.

Malowany leń

Człowieka leniwego można pokazać jako kogoś w postawie ciała typowej dla bezczynności lub w otoczeniu, które nosi cechy rozkładu i chaosu, wskutek zaniechania potrzebnych działań. Podobnie jak Hieronim Bosch, tak i Pieter Bruegel Starszy, urodzony w brabanczkiej wiosce artysta, nie pozostawiał złudzeń widzom i czytelnikom swoich obrazów, że lenistwo jest słabością ludzką, nie zasługującą na pobłażanie. Na jego obrazie z 1567 roku, *Het Luilekkerland - Kraina obżartuchów* tłumaczonym także jako *Kraina lenistwa*, znajdującego się w zbiorach starej pinakoteki monachijskiej, głęboko śpią żołnierz, rolnik i intelektualista. Wszyscy oni pozostawili swoje powołania i obowiązki, ponieważ przesycili swoje doraźne potrzeby, potrzeby swoich ciał. Chudy żołnierz, zażywny uczony i otyły rolnik śpią pośród



Kraina lenistwa (Kraina pasibrzuchów) – Pieter Bruegel (Źródło: Wikimedia Commons)

nadmiaru pokarmów i napojów, ospali i nieużyteczni. Z obrazu, rozłożonych wokół stołu na jednej nodze ciał, śący się nastrój bierności i zapowiedź rozkładu. Ponury, budzący lęk nastrój budzi w oglądających inny obraz wykonany wcześniej, bo w 1557 roku (obecnie w Albertina w Wiedniu), przedstawiający jeden z siedmiu grzechów głównych – lenistwo. Obraz nie pozostawia wątpliwości, lenistwo z jego ślamazarstwem, ospałością i biernością pozostawia człowieka w zagrożeniu działania obcych sił, przedstawionych przez Bruegla jako zwierzęta, zakapturzone postacie, rogate istoty (malarskim symbolem lenistwa był człowiek z rogami kozła). Jednocześnie pokazuje malarz korzenie lenistwa: hazard, czyli chęć łatwego zysku, symbolizowany przez kości do gry, obżarstwo i opilstwo, o których świadczą dzbany, postaci śpiące przy stole, jedzący przy stole zamontowanym na łóżku (taki szesnastowieczny



Hamlet polny - Jerzy Duda-Gracz
(Źródło: www.tvp.pl)



Piękny instalator - Pieter Bruegel
(Źródło: Wikimedia Commons)

pierwowzór wagonu restauracyjno-sypialnego), który ciągnie dokąś zakapturzona, garbata postać. Oba obrazy przekonują, że lenistwo stanowi rozkład osobowości człowieka, nadmiernie skupionego na potrzebach ciała i przesycającego w nadmiarze jego potrzeby.

Nie namawiał nas też w swoich obrazach Jerzy Duda-Gracz, żebyśmy - zgodnie z hałaśliwą reklamą, spadającą jak wodospad ze wszystkich bogatych i silnych ośrodków przetwarzania, wytwarzania i przekazywania informacji - byli pokazowo szczęśliwi, żebyśmy robili, co nam się chce i dzięki temu żyli lekko, łatwo i przyjemnie. Nie mają za wiele miłosierdzia dla naszych wad takie jego obrazy, jak *Hamlet polny* czy też *Piękny instalator*. *Hamlet polny* jest w niekompletnym ludowym stroju krakowskim, w którym białą koszulę zastąpił różowy trykotowy podkoszulek, opinający otyły korpus. Nad twarzą bez wyrazu dumna rogatywka z piórem wygląda szaro. Obok naszego Hamleta z jednej strony czaszka a u stóp i obok głowy kapusty. Otyłość ciała i chude ramiona podpowiadają, że to nie zapal do pracy stanowi zasadniczy motyw życia rodzimego Hamleta.

W miejsce pytania *być albo nie być* malarz podpowiada *Pracować, czy leniuchować – oto jest pytanie!* W jego obrazie z 1977 roku *Piękny instalator*, bohater w niebieskich spodniach i różowej koszuli, wdzięcznie przeciąga się, siedząc na skrzyni wśród bałaganu panującego wokół. Piękny fachowiec nie ma pytań i nie ma wątpliwości, wie, że jest piękny i wie, że jest w cenie. On wie, że może pracować, jak zechce - ale rzadko zechce, skoro małym i sporadycznym wysiłkiem zdobędzie w nadmiarze to, co jest mu potrzebne, tak samo jak bohaterowie malarskich opowieści moralizatorskich Bruegla. Lenistwo

Pięknego instalatora wiąże jego narcyzm z korzystnymi dla takich „roślin” warunkami lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Polsce. Wrażliwi na ludzkie odczucia, i wyczuwający zmiany zachodzące wokół, artyści malarze podpowiadają, że lenistwo, jak cicha, ale groźna, moc wciąga w otchłań, w której następuje rozkład, że jest jak pole grawitacyjne, do którego jeśli zbliży się przez nieuwagę swoich błędów czy zaniechania w pracy nad sobą, grozi silnym przyciąganiem ze stałym przyspieszaniem procesu spadania.

Nie jest mi, leniuchowi, miło pisać o tym, że malarze, zamiast dać mi poczucie swobody, zadowolenia i ufności w to, że czy coś zrobię dobrze, czy w ogóle coś zrobię, czy zrobię źle, czy nie zrobię nic, bo nie chcę, albo boję się, że zrobię źle, zapowiadają, że z pewnością narażę się na konsekwencje nieróbstwa i bylejakości. Malarze, mistrzowie kolorów, zdejmują mi różowe okulary, przez które patrzę nie tyle na życie, ile na własne odbicie w lustrze życia.

Może literatura jest bardziej wyrozumiała i cieplej patrzy na moje ułomności, a wśród nich lenistwo?

Na tapczanie siedzi leń...

Jan Brzechwa, autor wielu poetyckich utworów dla dzieci, przenosił do swoich wierszy pogodne spojrzenie na świat i na zauważalne w tym świecie ludzkie ułomności. Chyba nie przypadkiem w mojej pamięci mocno osadził się wiersz *Leń*, w którym oskarżany o lenistwo inteligentny mały człowiek argumentuje swój własny, odmienny punkt widzenia. Brzechwa z sympatią, bo przecież leniuchowanie drzemie w naturze każdego człowieka, więc jak nie mieć sympatii do siebie, wymienia argumenty potwierdzające „pracowitość” małego intelektualisty:

*Na tapczanie siedzi leń,
Nic nie robi cały dzień.*

*Nie poszedł do szkoły, bo mu się nie chciało,
Nie odrobił lekcji, bo czasu miał za mało,
Nie zasznurował trzewików, bo nie miał ochoty,
Nie powiedział „dzień dobry”, bo z tym za dużo roboty,
Nie napił Azorka, bo za daleko jest woda,
Nie napił kanarka, bo czasu mu było szkoda.
Miał zjeść kolację – tylko ustami mlasnął,
Miał położyć się – nie zdążył – zasnął.
Śniło mu się, że nad czymś ogromnie się trudził,
Tak zmęczył się tym snem, że się obudził.*

Kiedy czytałem albo słyszałem ten wiersz jako dziecko, wiedziałem, że za lenistwo będę napiętnowany przez dorosłych, i że jest to przywara, której należy unikać, a jeśli już dotknie, to należy się wstydzić i starać odzyskać pracowitość. Dzisiaj, czytając ten pogodny moralitet Brzechwy, dostrzegam różnice w lenistwie dzieci i dorosłych. Mały leń rzeczywiście pracuje; kiedy siedzi na tapczanie – pracuje, kiedy je (a je dużo, bo rośnie) – pracuje, kiedy rośnie – pracuje, zużywając na to znacznie więcej energii niż niewzrastający już fizycznie dorosły, co w okresach przyspieszania wzrostu powoduje ograniczenia wydatków energetycznych na inne aktywności, stąd senność i zmniejszony zapał do pracy. Odrabianie lekcji było obowiązkiem, który starałem się odsuwać w czasie jak najdalej, by nie psuło miłego samopoczucia. Kiedy rodzice, troszcząc się o moją edukację, zostawiali mnie samego w pokoiku przy biurku, abym mógł spokojnie odrabiać lekcje, nie mogli się nadziwić, ile czasu mi to zajmuje. Były to godziny. Czas pracy wydłużał się z powodu długich przerw, kiedy chyłkiem z szuflady wyłaniał się Winnetou lub piraci, ukrywani tam między historią a fizyką. Nie wiem, czy dopełziłbym do matury, bo odrabianie lekcji szło mi coraz ciężiej, a z tym rosło poczucie wewnętrznego wstydu i bezsilności wobec wady, która we mnie narastała, i od której nie mogłem się wyzwolić, gdyby nie książka, jaką do przeczytania dała mi jedna z bibliotekarek lub nauczycielek. Była to powieść Marjorie Rawlings Kinnan „Rocznik”. Dzisiaj niewiele już pamiętam z tej książki, natomiast pamiętam radosne olśnienie, jakiego doznałem czytając ją. To była książka jak o mnie, mówiła o chłopcu, synu ubogich farmerów, który chciał bardzo pomagać swoim rodzicom, ale często lenistwo dusiło piękne pomysły. Tytułowy Rocznik, to był podobno jelonek, ale chociaż tytułowy, nie pozostał w mojej pamięci zbyt długo. Znalazłem odbicie siebie, swoich wad, które okazały się być czymś naturalnym, co przydarza się nie tylko mnie, i za co nie jest się skreślonym z listy dobrych ludzi z utratą dobrych szans na przyszłość. Po przeczytaniu tej książki, uskrzydłony, zacząłem pracować nad sobą.

Wspólnym lenistwu dzieci i dorosłych są kalkulacja opłacalności działania i umiejętność dysponowania danym czasem. Złożony mechanizm lenistwa w krótkim wierszyku dla dorosłych dzieci, zatytułowanym *Przebudzenie* pokazał Leopold Staff:

*Jest świt,
Ale nie jest jasno.*

*Jestem na pół zbudzony,
A dokoła nieład.
Coś trzeba związać,
Coś trzeba złączyć,
Rozstrzygnąć coś.
Nic nie wiem,
Nie mogę znaleźć butów,
Nie mogę znaleźć siebie.
Boli mnie głowa [5].*

Jakież ja rozumiem poetę! Ileż razy *pół zbudzony* przeżywałem świt, ledwie przeżywałem dzień, a podejmowanie jakiegokolwiek decyzji, a tym bardziej podejmowanie koniecznego nawet działania, budziło we mnie niepokój i lęk. Pomimo poczucia winy, wszystko odkładałem na później, a czasu było ciągle jakby mniej, a trudności w podjęciu decyzji, a jeszcze bardziej w podejmowaniu wysiłku pracy, jakby coraz to więcej. Współczujący ze Staffem myślę, jak bliscy byli mi przez lata śpiący w pobliżu dzbanów po winie bohaterowie obrazów Bruegla Starszego. Dzisiaj, wiele lat od zmiany diety płynnej, widzę wyraźnie, jak bardzo silnym był związek nadużywanego alkoholu z moim lenistwem.

Jest coś tak złego w lenistwie, że bywa uznawane za gorsze od złodziejstwa. Dziwiłem się jako licealista, kiedy nauczał tego nasz rzepiński katecheta – ksiądz Klekot. Nie dziwiłem się już, kiedy po latach odnalazłem podobny w wymowie cytat z twórczości Josepha Conrada:

Złodziejstwo nie jest czystym absurdem. Jest formą ludzkiej pracy, wynaturzonej co prawda, ale jednak pracy, wykonywanej w pracowitym świecie. To robota, którą podejmuje się z tych samych powodów, co pracę w przemyśle ceramicznym, w kopalniach węgla, na polach czy w warsztatach tokarskich. Różnica dzieląca ją od innych form pracy polega praktycznie biorąc na jakości ryzyka, które tkwi nie w zeszczywnieniu stawów, ołowicy, gazie kopalnianym czy pylicy, ale w tym, co w specjalnej frazeologii określa się krótko jako „siedem lat ciężkiego” [6].



Przesadził bardzo Joseph Conrad, stawiając na równi pracę rolnika, górnika i złodzieja, choć w każdej z nich, wbrew temu, co przez tysiąclecia aż do dzisiaj się powtarza, poniżając ciągle człowieka pracującego na roli, suma wysiłków umysłowego i fizycznego wydaje się być zbliżona. Przesadził, bo kierunek pracy dla podtrzymania własnego życia jest albo zgodny, albo przeciwny kierunkowi pracy innych osób w danej społeczności. Kierunek pracy złodzieja jest przeciwny i jest powodem krzywdy wyrządzanej innemu człowiekowi. Podobnie praca kłosa, choć przez wieki uznawana za potrzebną, przez wieki też była przyjmowana z niechęcią, ponieważ wiązała się z krzywdą i bólem innych osób, pomimo iż było to zgodne z prawem. Najważniejszym wydaje się być to, że pisarz, jako jeden z wielu uwrażliwionych na wartość ludzkiego życia twórców, podkreśla utajoną groźbę zła, zamaskowanego pozornie niewinną beczynnością. Jeśli na tle lenistwa pozytywnie wypada praca wyrządzającego krzywdę innemu człowiekowi złodzieja, to z jaką krzywdą musi wiązać się lenistwo, w odniesieniu do człowieka dotkniętego nim oraz do osób, które od lenia są lub mogą być zależne. O tym, że lenistwo doprowadza lenia do ruiny mówi wielu autorów tekstów wychowawczych. W *Księdze przysłów* Pisma Świętego Starego Testamentu, w wierszach o leniwym rolniku, starożytni nauczyciele ustawili lenistwo, rozumiane jako niechęć do pracy, na równi z głupotą:

*Szedłem koło pola nieroba,
koło winnicy głupca.
A oto wszystko zarosło pokrzywą,
cały grunt pokryły osty,
a mur kamienny rozpadł się [7].*

Wiersze *Zaproszenie głupoty*, przedstawiające odwodzącą od rozumnego działania, od rzetelnej pracy, próżność ludzką, nawet po tysiącach lat pozostają do dzisiaj niepokojąco aktualne:

*Głupota jest nieopanowana,
Lekkomyślna i nie wie, co wstyd.
Siedzi u drzwi swego domu,
na tronie, na wyniosłych miejscach w mieście,
aby zapraszać przechodniów,
tych, którzy kroczą prosto swoją drogą:
„Kto niedoświadczony, niechaj tu przybywał!”
A on nie wie o tym, że tam przebywają duchy zmarłych,
że w głębokościach Szeolu znajdują się (już) jego goście [8].*

Ostrzeganie przed próżnością życia lekkiego, łatwego i przyjemnego nie jest więc wymysłem współczesnych, „staroświeckich” zrzędlivych i marudnych ponuraków, ale jest stałym elementem chwiejnej równowagi działań dla człowieka i przeciwko człowiekowi. Kiedyś leń, który siedział na tapczanie, patrzył w okno lub obserwował chodzącą po ścianie muchę. Dzisiejszy, postępowy leń, z tapczanu lub fotela, patrzy w ekran kolorowo migającego telewizora, z którego sączy się łatwe, bezpieczne i paraliżujące chęć udziału w życiu rzeczywistym, życie zastępcze. Kto nie tańczy z gwiazdami – ten ponurak i zacofaniec.

Mocne wrażenie wywarło zdanie z podręcznika podstaw języka chińskiego, którego bezskutecznie próbuję się uczyć: *Wo xihuan tang zai shafashang kan dienshi*, czyli po polsku *lubię leżeć na sofie i patrzeć w telewizor*. Czyżby świat naszej cywilizacji się kończył, jeśli symbole pracowitości ulegają porażeniu woli? Biedne, krytykowane dziecko w wierszu Brzechwy przynajmniej stawiało opór siłom grawitacji i siedziało! Kult ograniczającej rozwój człowieka łatwizny i bylejakości coraz to silniej ogarnia zaciskającymi się splotami Ziemię.

Lenistwo nie jest dzieckiem naszych czasów

Lenistwo i pracowitość są biegunami normalnych ludzkich zachowań i pozostając w równowadze sprzężenia zwrotnego, pozwalają na dostosowywanie aktywności człowieka w odpowiedni sposób do jego potrzeb – tak cielesnych, jak i duchowych. Według przyjmowanych przez wielu za formalnie obowiązujące poglądów ewolucji według opisu Darwina, żywe istoty zajmowały się głównie walką o przetrwanie i cały rozwój polegał na zabezpieczaniu źródeł energii i eliminowaniu istot słabszych, konkurujących o surowce energetyczne. Darwinizm w makroskali przeżywamy nadal w świecie nowożytnym, w którym do dzisiaj trwa bijatyka o dostęp do źródeł energii, z eliminacją po drodze państw i narodów słabszych lub mniej bezwzględnych. Wyznacznikiem rozwoju była więc ciągła walka z otoczeniem i z innymi istotami żywymi. Ślady brutalnej i wręcz zdegenerowanej zwierzęcości, wręcz potworności w ludzkich zachowaniach, są wyraziste i stanowią sygnały ostrzegawcze do dzisiaj. Lenistwo, rozumiane jako przerwa w zabijaniu lub niszczeniu środowiska, mogłoby więc być postrzegane jako zaleta. Przez kogo jednak, mogłoby być oceniane pozytywnie – przecież nie przez tych, którzy w przemocy i eliminowaniu słabszych widzą wyraz siły i wyższego etapu rozwoju. Kuzyn Darwina, Francis Galton, był już pomysłodawcą eugeniki, w tym eugeniki negatywnej, polegającej na zablokowaniu rozwoju osobników mało wartościowych. Dla Hitlera, Stalina, Pol Pota, ludzie wrażliwi i delikatni, nastawieni na wspólne działanie twórcze, byli słabeuszami i szkodnikami, hamującymi postęp. Dla jednego ze znanych polskich generałów, marzyciele o sprawiedliwych szansach rozwoju dla każdego, marzyciele mówiący o godności i wyjątkowej wartości człowieka, byli „pięknoduchami”. Samo użycie słowa „pięknoduch” jako obelgi jest wielce wymowne. Kim jest ktoś, kto nienawidzi piękna i dobra?

Od czasu Darwina i później dostrzegano, że walka nie tłumaczy całkowicie zwiększającej się złożoności istot żywych. Botanicy Andreas Schimper, Konstantin Mereszkowski oraz Emanuel Wallin, zwrócili uwagę, że nie walka, ale współpraca prostych organizmów pozwoliła na lepsze wykorzystanie energii i lepszy rozwój istot żywych, czego pamiątką sprzed prawie dwu miliardów lat są mitochondria w komórkach naszych i innych organizmów złożonych [9]. Praca jako nie tylko działanie na korzyść własną, ale także dla korzyści innych żywych istot, nie tylko ludzi, była więc czymś naturalnym, czymś, co rozwinęło nasz świat do poziomu takiego, na jakim jest dzisiaj. Miałem od dzieciństwa w mojej wyobraźni, chociaż wychowany w tradycji katolickiej, obraz Edenu, raju jako miejsca, w którym pierwsi ludzie byli szczęśliwi, bo mieli wszystko i nie musieli nic robić. Dopiero wtedy,

kiedy ulegli złu pychy a z nim braku posłuszeństwa, zostali skazani na ciężkie roboty, które muszą wykonywać do dzisiaj. Nie ucieszyłem się z mojej uproszczonej, dziecinnej wizji raju, kiedy jeszcze raz, uważniej, zajrzałem do Księgi Rodzaju i znalazłem wiersz jasno mówiący, iż Eden nie był królestwem lenistwa:

*I wziął Jahwe-Bóg człowieka i osadził go
w ogrodzie Edenu, aby go uprawiał i strzegł [10].*

Czym mogła różnić się praca w raju od pracy po wypędzeniu z niego - czy stopniem trudności, czy świadomością przymusu, a więc ograniczenia wolności, czy świadomością konsekwencji odrzucenia przez Boga? Mój – niedawno, bo przed kilku dniami - zmarły kolega, lekarz anestezjolog, doktor Andrzej Łakomy często powtarzał nam, ociągającym się w szpitalnej pracy młodszym kolegom, swoją gorzko brzmiącą maksymę; *najgorszym, co nam wyrządziła komuna, było zabranie radości pracy*. Między *chcę* a *muszę* rozciągają się wszystkie stopnie lenistwa i pracowitości. Praca wykonana pod przymusem nie oznacza pracowitości i nie wyklucza lenistwa. Praca wykonana z własnej woli oznacza pracowitość i wyklucza lenistwo. O tym, czy ktoś jest leniwy, czy nie, nie tyle świadczy skutek jego działania lub braku działania, ile motyw, jakimi kieruje się w swoim zachowaniu.

Od około 150 000 lat, jak oceniają antropolodzy, człowiek obdarzony świadomością podobną do naszej, był wędrowcem, zbieraczem, pasterzem, rolnikiem, rybakim. Praca, konieczna do wyżywienia siebie i bliskich, wymagała ruchu, wymagała wykonywania wielu czynności. Praca umysłowa, jaka początkowała, kontrolowała i decydowała o skuteczności motoryki człowieka, o pracy fizycznej, nie była dostrzegana i brana pod uwagę, jako coś samo przez się zrozumiałe. Stąd zapewne symbolami lenistwa, w odbijającej poglądy naszych starożytnych poprzedników mitologii, były postaci bóstw, wyrażających swoją postawą sen, bezruch a nawet śmierć. Symbolem snu, ale tym samym lenistwa, które tak sugestywnie przedstawił Bruegel Starszy w *Krainie leniuchów*, był w mitologii greckiej Hypnos, brat Tanatosa, władającego śmiercią i czarnego Kera, władającego śmiercią gwałtowną, zaś uosobieniem gnuśności, nieudolności i nieumiejętności była Aergia, córka symbolizujących powietrze oraz ziemię Eteru i Gai [11,12].

Od czasów starożytnych do dzisiaj w określeniu lenistwa mieszczą się domniemane: zła wola, brak umiejętności i wręcz głupota, oraz widome ich skutki, jak sen i bezruch. Chociaż nieoceniana zbyt wysoko w minionych pokoleniach, praca umysłowa pozwala nam dzisiaj na to, byśmy mogli dłużej spać, mniej się poruszać, śledząc na ekranach telewizorów, jak w krzywych zwierciadłach, zniekształcone cienie rzeczywistości, której się obawiamy, to pracę umysłów nadal trochę pogardzamy i cenimy niżej niż pracę fizyczną, w której główną rolę odgrywa wytrzymałość mięśni i aparatu kostnego. Pan profesor Feliks Tokarz, znakomity neurochirurg poznański, góral z pochodzenia, mawiał, wychodząc z sali operacyjnej po wielogodzinny zabieg, że dopiero wtedy czuje się zadowolony, że napracował się do syta, kiedy odczuwa ból krzyża. Słuchając go, patrzyliśmy na niego, jak na dziwne zjawisko – oryginał. Naskoczyłem kiedyś energicznie na żonę i córkę starszego mężczyzny po nagłym zatrzymaniu krążenia krwi i resuscytacji w przebiegu rozległego zawału serca, kiedy przekonywały go, że powinien wyzdrowieć i wrócić do życia, bo przecież obiecał córce, że wymaluje jej mieszkanie. Uniosłem się gniewem, bo zrobiło mi się żal chorego, który chociaż robił wrażenie głęboko śpiącego i na pewno miał porażenie mięśni ruchowych, to jednak reagował przyspieszeniem serca i ciśnieniem krwi na kierowane do niego słowa. Zrobiło mi się żal człowieka, który w życiu nie leniuchował i traktowany jest w ciężkiej chorobie jak leń, który ociąga się z pracą dla swojej rodziny. Na szczęście szybko opanowałem się, bo zrozumiałem, że tekst kierowany do starszego pana na granicy między życiem a śmiercią, miał świadczyć o tym, że jest kochany przez swoich bliskich, że jest im potrzebny, że jeszcze nie powinien kończyć swojego życia, ponieważ ma jeszcze trochę prac do wykonania. Rodzina była serdeczna, natomiast ja byłem przedstawicielem krainy lenistwa, dla którego praca jest czymś obciążającym, powodującym cierpienie, czymś negatywnym, czego lepiej unikać. Przy ciężko chorym, z trudem utrzymującym życie człowieku i jego cierpiącej rodzinie, poznałem siłę grawitacji mojego lenistwa, która jest dla mnie tak naturalna, jak fizyczna siła przyciągania ziemskiego, na którą reaguję bezwiednie nabytymi w czasie odruchami.

Mędracy o lenistwie

Przed narodzeniem Chrystusa i wiele jeszcze wieków później, najcięższe prace wykonywali niewolnicy. Ciężka

praca musiała więc być nierozłącznie związana w powszechnym odczuciu starożytnych z utratą wolności. Wolni od pracy fizycznej starożytni intelektualści, mogli więc oddawać się ćwiczeniom umysłowym, sztuce, retoryce, filozofii.



Platon w *Państwie* podkreślał niebezpieczeństwo lenistwa, polegającego na udawaniu pracy przez ludzi wolnych, zwłaszcza strażników prawa i państwa: *...Ale strażnicy praw i państwa, jeśli nimi być przestaną i będą tylko swoją robotę udawali, to widzisz chyba, że całe państwo z gruntu prowadzą do zguby. A z drugiej strony oni sami mogą się przy tej sposobności doskonale mieć i mogą być szczęśliwi.*

Platon w lenistwie, rozpoznawanym w braku pracy, albo w złych wynikach pracy, widział dwa przeciwstawne mechanizmy sprawcze: bogactwo i nędzę. Ta pierwsze odbiera motywację, jaką jest potrzeba zdobywania środków na życie – ta druga zaś, nie pozwala na zdobycie dobrych umiejętności i dobrych narzędzi, powodując bylejałość wykonywanej pracy, przenoszona z pokolenia na pokolenie [13]. Wiele lat po śmierci Platona i współczesnych mu rzemieślników, spotkałem melancholijnego „fachowca od pralek”, który w smutnym rozmarzeniu opowiadał mi o dawnych, dobrych czasach późnego socjalizmu w Polsce, kiedy o jego względy zabiegał, jak mu się zdawało, cały świat. Liczył na moje pełne zrozumienia współczucie, ale chyba ocenił mnie zbyt wysoko. Wiele lat po śmierci Platona, przeganiane przez wiatry historii rzesze ludzi ubogich, przesiedlone ze wschodnich terenów na zrujnowane i piaszczyste tereny północy i zachodu Polski, gdzie kolektywna praca w swojsko nazywanych kolchozach i sowchozach miała dać nowe szczęście, bez własnych narzędzi, ziemi, dobrego wykształcenia i z ranami braku wiary w sprawiedliwość i sens ludzkiego bytu, z pokolenia na pokolenie przekazują genetycznie zakodowaną już bierność w stosunku do obowiązków i co do siebie, i co do ogółu. Jest to chyba społeczne lenistwo dużych, okaleczonych kiedyś grup, które pozostają w szczególnym letargu, podtrzymywanym przez alkoholizm i brak chęci do walki o swój lepszy los, wobec fatalistycznego podejścia, iż to i tak nic nie zmieni, a jedynie spowoduje wysiłek dużych wyrzeczeń, po których nastąpi kolejne, sprawiające znowu ból, rozczarowanie.



Kierkegaard także w rozpacz widzi jeden z głównych mechanizmów abstynenckiej postawy życiowej w odniesieniu do pracy, a wyrównawczo nie abstynenckich w odniesieniu do innych aktywności życiowych. W utrzymanej w formie listu do przyjaciela rozprawie *Albo - albo* filozof pisze: *Oto więc Twoje ujęcie życia i wierz mi, wiele spraw stanie się dla Ciebie zrozumiałych, jeśli potraktujesz je wraz ze mną jako przejaw abstrakcyjnej rozpacz. Nienawidzisz wszelkiej aktywności życiowej i słusznie, bo jeśli jakakolwiek działalność ma mieć sens, życie musi mieć ciągłość, a tej Twojemu życiu brak.....A w ogóle to prowadzisz próżniaczy tryb życia, jesteś podobny do tych robotników próżnujących na rynku, o których pisze Ewangelia, albo po prostu chowasz beztrosko ręce do kieszeni i obserwujesz życie. Tak więc żyjesz w rozpacz....*

Zachowujesz się jak umierający, umierasz codziennie...[14].



O znaczeniu niezdecydowania, czyli nie wyznaczania sobie i nie dążenia do osiągnięcia celów bliższych, do których należą potrzeby ludzkiego ciała (co do nich opisany przez Brzechwę leniuszek spisuje się dzielnie), i do celów odległych, do których należą rozwój intelektualny i duchowy, mówi w *Bycie i czas* Martin Heidegger: *Tak więc niezdecydowanie niewłaściwej egzystencji uczasowia się w modus niewyczekująco-zapominającego uwspółcześniania. Niezdecydowany rozumie siebie na podstawie spotykanych w takim uwspółcześnianiu i zmiennie się narzucających najbliższych wydarzeń i przypadków. Zatracając się w trakcie żywej krztaniny tym, o co się troska, niezdecydowany traci przy tym swój czas. Stąd charakterystyczne dlań mówienie „nie mam czasu”. Tak jak ów niewłaściwie egzystujący traci czas i nigdy go nie „ma”, tak pozostaje wyróżnikiem czasowości właściwej egzystencji, że w zdecydowaniu nigdy czasu nie traci i „zawsze ma czas”...[15].*



Na podstawowe znaczenie wolności w ludzkim działaniu, którego świadome zaniechanie, podyktowane wyborem korzystnym egoistycznie a szkodliwym dla ogółu, przyjęliśmy uważać za lenistwo, zwrócił uwagę święty Tomasz z Akwinu. Profesor Swieżawski stwierdził, że prawdopodobnie św. Tomasz nigdy by nie zgodził się z Kartezjuszem, że zwierzęta to maszyny, lecz bogate w możliwości poznawania i możliwości pragnień w sferze zmysłowej, żywe organizmy. Zwierzęta jednak nie są wolne jak człowiek, bo nie dokonują wyboru, lecz reagują w sposób zaprogramowany, konieczny. W odróżnieniu od św. Tomasza i profesora Swieżawskiego, który jego *Traktat o człowieku* przetłumaczył i skomentował, miałem czasami chwile wątpliwości, kiedy widzę u psów czy kotów, reakcje zawstydzenia, świadczące o tym, że jednak dokonały jakiegoś wyboru, z którego nie są zadowolone i czytelnie to okazują. Zgadzałem się natomiast z cytowanym przez Swieżawskiego Martainem, który uważa, że sama wolność wyboru jest tylko środkiem do osiągnięcia innej wolności,

wolności udzielającej rozradowania oraz wolności autonomii. Niestety...*O tym właśnie, że prawdziwa wolność, to pełnia naszego życia umysłowego: życia intelektu i życia woli, zapomniano niemal całkowicie w prądach umysłowych, które ukształtowały nasz sposób myślenia* [16]. – Oj – ukształtowały! Jakżeż normalnym jest współcześnie podejście lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia do ludzi chorych. W chorych widzimy upośledzone, bezwolne maszyny biologiczne, których intelekt i wolną wolę traktujemy jako modne zwroty grzecznościowe w przemyśle usług obróbki ludzkich ciał. Co ma jednak wolność do lenistwa? Myślę, że jeśli, jak ujął to Tomasz z Akwinu, działania ludzkie jest wynikiem współdziałania intelektu i woli, i jeśli wolność przysługuje tylko woli, to o lenistwie możemy mówić tylko wtedy, gdy stanowi ono akt woli. Nie można więc w takim świetle uważać za lenistwo zachowań biernych, które wynikają z defektów energetycznych lub strukturalnych funkcjonowania ludzkiego organizmu. Nie można też potępiać jako lenistwo decyzji, które wynikają z nieprawidłowej pracy intelektu, wobec przyjęcia fałszywych informacji lub niesprawności wywołanej urazem lub chorobą. O tym, że mamy do czynienia z lenistwem, decyduje akt woli, którym blokujemy wykonanie rozkazu przygotowanego przez intelekt. Kod woli, blokujący polecenie wykonania jakiejś pracy brzmi różnie – ze znanych mi zaklęć woli najczęściej stosuję: „nie chce mi się”, „nie warto”, „może później”, „i tak to nic nie zmieni”, „tyle już zrobiłem – niech zrobią to inni”, „dlaczego znowu ja”, „a co ja z tego będę miał?”.

Niestety, nie ma się co oszukiwać, pieczęć, jaką moja wolna wola (a więc ja) przystawia kalkulacji moich zachowań, jest swoistą zwrotnicą każdego momentu mojego życia w jego najważniejszym wymiarze. Jeśli stawiam pieczęć „nie chce mi się” albo „nie – bo nic z tego nie będę miał”, to daję nie tylko sygnał zaniechania sensownej pracy także dla innego człowieka, ale tym samym daję dowód na to, że poza sobą nie kocham nikogo, nie kocham bliźniego a moje słowa o miłości i stwarzanie pozorów szacunku do innych ludzi są fałszywe.

Lenistwo jest więc, jeśli nie wynika z następstw urazu lub choroby, wyrazem braku miłości do bliskich nawet osób i potwierdzeniem pychy leniwego człowieka, który wszystkie działania i akty woli kieruje ku własnej wygodzie i przyjemności.

Przez wiele lat uważałem, że lenistwo może być swoistym odruchem obronnym człowieka, chroniącym go przed przedwczesnym zakończeniem życia z powodu wyczerpania energetycznego i zużycia struktur jego ciała. Ciekawiło mnie więc co na ten temat mówią neuronauki.

Neuropsychologia lenistwa

Życie jest zaprzeczeniem bezruchu i wymaga ciągłego dopływu energii. Swoistą energią przyswajaną, gromadzoną, zwiększaną i przekazywaną dalej jest wiedza, zapisywana w genomie i w zbiorach informacji układu nerwowego. Systemy termodynamicznie izolowane ulegają rozproszaniu, ulegają rozpadowi. Systemy otwarte, za jakie można uważać organizmy żywe naszej planety, małego ziarenka pyłu w niewyobrażalnie wielkim wszechświecie, są podtrzymywane i mogą się rozwijać dzięki stałemu przepływowi energii [17]. Zwierzęta, w odróżnieniu od roślin, które czerpią energię z płynącego ciągle na Ziemi morza fotonów, muszą zabiegać o energię. Bieganie i poszukiwanie dostępnych źródeł energii stanowią zatem jedną z głównych potrzeb, dla których zostały rozwinięte wyspecjalizowane systemy sterowania zróżnicowanymi czynnościami złożonych organizmów. Ludzki mózg zabezpiecza zdobywanie energii, utrzymanie struktur ciała, którym steruje, w stanie sprawności i autonomii w stosunku do otoczenia, a także gromadzenie energii zmniejszającej zależność od czasu, jaką jest wiedza i sprawności intelektu. Wiedza o przeszłości pozwala na zmniejszanie ryzyka błędu przy podejmowaniu decyzji podtrzymujących życie na przyszłość. Intelekt, który pozwala na tworzenie pojęć, dokonywanie osądów i rozumowanie czyniłby z nas wspaniałe maszyny biologiczne, na wzór takich, do jakich budowy współczesny świat nauki się zbliża. Jednak i eugenika, i współczesne „sztuczne życia”, czy „sztuczne inteligencje” pomijają coś, co jest dla naszego intelektu trudne do zrozumienia, coś, co określamy naszym jedynym, wyłącznym, własnym JA, naszą duszą, której władze pozwalają na wolność podejmowania decyzji – nawet takich, które z racjonalnego punktu widzenia, wydają się być dla tego JA niekorzystne. Naturalnie, że zbliżamy się tu do granicy fizyki z metafizyką, ale kto powiedział, że nauka jest statyczna, niezmienna? Gdyby tak było, nauka byłaby martwa, a każda nowa idea, czy spostrzeżenie, granice przewidywalnej dziś fizyki przekraczające, czy tylko zbliżające się do tej granicy, natychmiast byłyby potępione i odrzucone, utrwalając śmiertelny zastój.

Mózg człowieka jest wspinałym, złożonym, bogatym złączem naszego JA materialnego z naszym JA niematerialnym. Leniuszek z wierszyka Brzechwy nie miał ochoty pójść do szkoły, ale zjadł śniadanie. Mózg człowieka w zakresie zabezpieczenia dopływu energii podstawowej, potrzebnej do funkcjonowania na „minimalnych obrotach”, czyli dla podtrzymywania struktur ciała i utrzymania go w dobrym stanie, działa automatycznie. Stany czuwania, w których jesteśmy aktywni ruchowo i intelektualnie, przechodzą regularnie w stany snu, podczas których trwa regeneracja, trawienie, tworzenie zapasów energetycznych a w ośrodkowym układzie nerwowym tworzenie trwałych śladów pamięciowych, zaś w fazach pobudzenia REM następuje swoiste rozluźniania więzi kojarzeniowych poszczególnych bloków pamięciowych i tworzenie nowych. Nie przypadkiem pasibrzuchy z obrazu Bruegla zmorzył sen przy obficie zastawionym stole. Nadmiar pożywienia wygasza układy sterowania, odpowiedzialne za poszukiwanie i zdobywanie pożywienia. Nie ma podstawowego powodu do podstawowego działania, działania w poszukiwaniu źródeł energii. Za motywację do działania, zlecenie działania i kontrolę jego wykonywania odpowiada kora przedczołowa mózgu, harmonizując zamiary z ich wykonaniem, zgodnie z wewnętrzną potrzebą. Grzbietowo-boczna kora przedczołowa (*dorsolateral prefrontal cortex*) integruje motywy i spowodowane nimi celowe działanie, włączając w pętlę czynnościowe inne części mózgowia. Temperament, z jakim określone działanie jest wykonywane, regulowany jest w ośrodkowym układzie nerwowym na poziomie jąder podkorowych, ciała migdałowatego i skorupy (*putamen*). Reakcja unikania wiąże się z większą wrażliwością receptorów na bodźce nieprzyjemne, a mniejszą na bodźce odczytywane jako przyjemne [18]. Tak więc okazuje się, że nasze działanie, nawet w zakresie zaspokajania potrzeb organicznych, różni się z powodu osobniczo zmiennej wrażliwości. Dotyczy to nie tylko bodźców czuciowych, ale także psychicznych. Przewlekły stres, z którym człowiek nie potrafi się uporać, np. przewlekły ból (fizyczny lub psychiczny) prowadzić może do wyuczonej bezradności, do biernego zdania się na pomoc otoczenia. Bezradność i beczyność utrwala się poprzez przebudowę kory mózgu. Kanadyjscy badacze stwierdzili u chorych z przewlekłymi dolegliwościami bólowymi nie tylko pogrubienie kory hamującej bodźce ruchowe, tzw. dodatkowe kory ruchowej (*supplementary motor area*), ale także zmiany wsteczne w zstępujących szlakach ruchowych na poziomie rdzenia kręgowego [19]. System nagrody, jaki jest odpowiedzialny za sygnalizowanie potrzeb, uświadamianych jako pragnienie, którego zaspokojenie jest nagrodą, ma strukturę hierarchiczną. Integrator wyznaczania celu i wykonania oraz kontroli jego realizacji, grzbietowo-boczna kora przedczołowa, z podległymi jej czynnościowo strukturami mózgowia, jest w pewnym sensie taktykiem operacyjnym, natomiast nad nią nadrzędnym strategiem jest, jak się ostatnio proponuje, przednia część zakręty obręczy – ta sama, która wzbudza w nas przykre odczucie w odpowiedzi na bodźce bólowe. Kora przedniej części zakrętu obręczy decyduje o chęci do pracy. Jeśli wysyłany do kory przedczołowej sygnał jest słaby, to znaczy, jeśli podejmowane zadanie nie jest ocenione jako ważne albo jest oceniane jako mało opłacalne według bilansu: wysiłek-korzyść, czynność nie jest wykonywana, jest wykonywana wolno albo wymaga dodatkowego pobudzania. W takich sytuacjach wykonanie zadania jest sterowane w sposób uproszczony przez ośrodki podkorowe, działające w mechanizmie odruchu na bezpośrednią gratyfikację [22]. Niechęć do wykonywania pracy lub jej wykonywanie nieumiejętne, może być wynikiem nieprawidłowego funkcjonowania ośrodkowego układu nerwowego, albo wynikiem wolnego wyboru, w którym proces kształcenia i wychowywania oraz wskazywanie odniesień do celów przekraczających nasz doczesny, znany nam zwierzęco-biologiczny byt, odgrywa bardzo ważną rolę. Jeśli leniuszek z wierszyka nie będzie przejmował się tym, co wytyka mu wujek Brzechwa, osiągnie pełnię szczęścia, którą w obrazie *Piękny instalator* pokazał nam Duda-Gracz, a później całej Europie, jako urodziwego hydraulika, pokazała współczesna maszynieria administracyjna sterująca moim krajem. Cenny jest instalator i hydraulik, jeśli myśli, jeśli jest słowny, rzetelny i uczciwy. Cenny jest każdy człowiek wykonujący swoją pracę nie na zasadzie odruchu z ośrodków podkorowych, ale w sposób świadomy. Nie sama praca i zapłata dają największą satysfakcję. Największą satysfakcję daje dochodzenie do wyznaczonego celu i radość z dobrze wykonanego zadania – radość tym większą im trudniejsze było zdanie. Potwierdzają to współczesne neuronauki [21]. Kto zwróci nam radość tworzenia? Kto zwróci nam radość z wykonywanej pracy?

Lenistwo a choroby

Unikanie strat energetycznych, kiedy cała energia potrzebna jest do obrony z czynnikami uszkadzającym albo z likwidacją skutków uszkodzeń, stanowi podstawową strategię podtrzymywania życia przez organizm. Każde

zakażenie włącza zachowania chorobowe, które z jednej strony uruchamiają hormonalne i immunologiczne systemy obrony a drugiej, poprzez hamujący wpływ nerwowo-hormonalny (mediatory stanu zapalnego) na ośrodki korowe, powodują zachowanie bierne, aspołeczne, ale ze względu na bilans energetyczny ustroju, walczącego o przetrwanie – korzystne. Chory chowa się w kącie, dużo śpi. Z pozoru jest leniwy. To jednak jest tylko pozór. Praca hamowania i usuwania drobnoustrojów, oczyszczania i przebudowy zniszczonych tkanek, produkcji przeciwciał i całej gamy niezliczonych, zazębiających się z sobą i sterowanych przez wiele systemów kontrolnych aktywności ratunkowych i naprawczych, wymaga wiele energii. Łączny wydatek energetyczny u chorego przewlekłe i zdrowego jest podobny, z tym, że u chorego większa jest spoczynkowa utrata energii, tym samym mniej jej zostaje na wykonywanie jakiegokolwiek pracy. Lenistwo u chorego jest więc rzekome i stanowi objaw zmienionej strategii sterowania równowagą energetyczną [22,23]. Zdarzało się i mnie, i moim kolegom z radością żegnać długotrwale leczonych w oddziale intensywnej terapii chorych po niedokrwiennych lub pourazowych obrażeniach mózgowia, a potem dowiadywać się, że zostali pozostawiani przez współmałżonków, ponieważ byli „zbyt leniwi”, czyli nie mogli zapewniać rodzinie dochodów na maksymalnie wysokim poziomie. Często w wyniku pourazowych obrażeń mózgowia, zwłaszcza w okolicach czołowych, uszkodzeniu ulegają albo części kory, odpowiedzialne za budzenie chęci do pracy i nadzór nad jej realizacją, albo szlaki przewodzące impulsy do innych, współpracujących w sterowaniu wykonywaniem czynności części mózgowia. Lenistwo w takich przypadkach nie jest przypadłością osób okaleczonych, lecz ich otoczenia, które chętnie przyjmowało owoce ich pracy, ale nie ma chęci dzielenia się cierpieniem i wspólnego ponoszenia ciężaru odpowiedzialności za taka małą, tak podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina. Jest to straszna postać lenistwa, lenistwa odrzucającego. Takie lenistwo obserwuję na co dzień, takie lenistwo zatrzymuje chorych w oddziałach intensywnej terapii. Jest to lenistwo społeczne. Jest to przynoszące śmierć odrzucanym i śmierć duchową odrzucającym lenistwo, które jest jednoznacznym wyrzeczeniem się miłości.

Lenistwo szpitalne

Lenistwo doprowadza do szpitala pacjentów, którzy w szpitalu też spotykają tylko ludzi, takich samych jak oni, choć inaczej, bo do innych zadań edukowanych, którzy też nie są zawsze uodpornieni są na przyciągającą moc lenistwa.

Lenistwo, wynikające z nadmiaru pożywienia, braku zajęć ruchowych, poza włączeniem i wyłączeniem telewizora, które dość skutecznie zapobiega rozwojowi intelektualnemu, nie mówiąc już o duchowym, nadużywanie alkoholu, jako droga do szybkiej „nagrody”, przyprowadza chorych somatycznie i duchowo do szpitala z powodu niszczących następstw. Ofiary urazów, w których duchem wiodącym był duch wina, piwa i wódki, chorzy z nadwagą, z nadciśnieniem tętniczym, z jego następstwami, jak zawał serca i udary mózgu, z cukrzycą, próchnicą i schorzeniami przenoszonymi, gdzie lenistwo w myciu rąk ułatwiło nieszczęście, ludzie nieszczęśliwi, zapełniają nasze szpitale, nie mając nawet świadomości, co stało się podstawową przyczyną sprawczą choroby. Czy przepracowany, zestresowany człowiek może być uznany za lenia? – Może. Przepracowanie dla spraw dla życia nie najważniejszych, nieistotnych, ambicjonalnych, karmiących pychę i próżność, udział w „wyścigu szczurów” dowodzą lenistwa intelektualnego i duchowego. Dający się zaszczuć człowiek nie ma swojego własnego kręgosłupa i nie stara się przeciwdziałać przyciągającej mocy zła.

Lenistwo jest chorobą śmiertelną. Jest podobne do siły przyciągania ziemskiego – działa cały czas i powoduje - przy zaniechaniu, choćby na krótko, przeciwdziałania - fatalny upadek.

W szpitalach nie pracują sami pracoholicy. Większość z nas dzieli swoje życie między szpital i dom. Czasami więcej serca do pracy pozostawiamy w szpitalu, czasami w domu, gdzie pomocy oczekuje zdrowa rodzina. Ciągłość opieki nad chorym w oddziałach szpitalnych wytwarza sytuację, w której tworzy się społeczność, która uczy się wspólnego działania, i im większy poziom współpracy osiąga, tym bezpieczniej jest w stanie wspierać nawet najcięższych chorych w ich procesie odzyskiwania nowej równowagi, odzyskiwania zdrowia. Osoby leniwe są natychmiast wyłapywane i poddawane procesowi edukacji. Edukację albo kończą pomyślnie, albo opuszczają zespół. Gorzej jest z pracą naukową i dydaktyczną. Mimo iż jest to obowiązkiem lekarzy, zatrudnionych jako nauczycieli w szkołach wyższych, jakimi są uniwersytety medyczne, traktują, niestety często z braku czasu i motywacji, pracę naukową, a tym bardziej nauczycielską, jako wartość dodaną, która doraźnie przynosi skromne korzyści.

Bożyszczem stała się współcześnie konieczność zysku w szpitalach, gdzie powinna obowiązywać zasada *non*

profit, bo zdrowie nie jest towarem luksusowym, a podstawowym prawem i warunkiem podstawowym, zapewniającym możliwość rozwoju każdemu społeczeństwu. Lenistwo naukowe i mizerne efekty polskich nauk medycznych, pomimo wyjątkowo zdolnej młodzieży, ma uwarunkowania osobiste i systemowe. Do uwarunkowań osobistych lenistwa w nauce należy często, jak to pisał Platon – nędza, która nie pozwala na zdobycie dobrych narzędzi i dobrego wyuczenia fachu. Obszar nauki przez dziesięciolecia niszczone, nawet najgorliwszym młodym naukowcom obcina skrzydła, kiedy doskonale pomysły i projekty kończą się, po gorących dyskusjach przy szkłe, bólem głowy następnego dnia i bólem świadomości, że nie da się latać bez skrzydeł. Osobiste odrzucanie pracy naukowej wynika także z tego, iż nie bardzo jest ona ceniona przez otoczenie, a ponadto w demokracji w stylu chanatu krymskiego, owocami pracy młodych naukowców dzielą się często starsi, utytułowani koledzy. Swoista „dziesięcina” często wygląda tak, że pracowity młody naukowiec otrzymuje jedną dziesiątą owoców swej pracy a resztę spożywa szef i grono zasłużonych. Byłem świadkiem, kiedy do grona zapaleńców, którzy coś badali sami, doskoczył szef, poinformowany o spiskowcach przez donosiciela, i natychmiast zaczął kierować czymś, co zupełnie dobrze bez niego funkcjonowało. Zapal twórczy przeszedł wszystkim i praca do dzisiaj nie ukazała się. Pomijam już tu skutek braku sprawiedliwości i równości w miejscu pracy. Sam zmieniłem miejsce pracy na wiadomość o tym, że będę musiał pracować z kimś uprzywilejowanym, przy którym ja, „nikt” z małego miasteczka, nie mam szans. Rola szefa jest także istotna. Przyzwyczajony do tego, że na zjazdach i sympozjach rzadko jestem zmuszony mieć więcej niż dwa wykłady, osłupiałem niedawno, zaproszony na duży zjazd, że muszę przygotować minimum trzy wykłady. Przykład solidnej pracy szefa, który nie „piastuje” funkcji, ale rzeczywiście i czytelnie dla otoczenia pracuje, jest najlepszym nauczycielem. Model zachodni i model wschodni szefa, z których ten zachodni skupia się na obowiązkach, a ten wschodni na przywilejach, współwystępują w naszym kraju w różnych proporcjach w różnych regionach.

Lenistwo bywa też odruchem na nadmierną krytykę, wyśmiewanie i obrażanie. Przewaga bodźców emocjonalnie ujemnych wpływa paraliżująco. Przed działaniem powstrzymuje nadmierny strach przed popełnieniem błędu i nieprzyjemnych tego następstw. A przecież nie ma nauki bez popełniania błędów, ich rozpoznawania i naprawiania.

Kiedy cały świat cywilizacji zachodniej i dalekowschodniej rozpędza nowoczesne kształcenie, promuje intensywnie naukę, upatrując w tym szansy na najbliższą przyszłość, z niepokojem obserwuję w Polsce działania pozorowane, pozorowane przez kadry, które były świetne w latach pięćdziesiątych, czy nawet sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, paraliżujące rozwój i wypychające najzdolniejszą młodzież poza granice kraju.

Czasami wydaje mi się, że dotyka mnie jakaś choroba, której objawem jest wrażenie, że żyję w kraju okupowanym, i chociaż nie wiem kto jest okupantem, to widzę z żelazną konsekwencją prowadzoną strategię z lat czterdziestych, niszczącą bogatą niegdyś kulturę. Podejrzewam, że prawdziwym okupantem jest nasz własny strach przed pracą i rozwojem, tak umysłowym, jak i duchowym.

Mam w sobie także chęć lenistwa, chęć przestania wioskowania pod prąd i wygodne poddanie się jego nurtowi. Tak dobrze jest wypocząć.

Tak, dobrze jest wypocząć po dobrze wykonanej pracy, by mieć siłę do wykonania następnej, a z nią, by przeżywać kolejne zadowolenie dochodzenia do celu. Lenistwo jest zdradliwą, śmiertelną chorobą. Lenistwo jest jak grawitacja, która nadaje prędkości spadaniu ze stałym przyspieszeniem, i której przeciwstawić się można jedynie, dbając o kręgosłup, pozwalający chodzić w sposób wyprostowany, dbając o skrzydła, jakie wyrastają przy stałym doskonaleniu intelektu i ducha. Siłę grawitacji, by nie upaść, przeciwstawiać trzeba wysiłek systematyczny – nie ponury, lecz pogodny, wręcz radosny.

Szczerze przyznam się, że pomimo umiejętnego sprawiania wrażenia pracowitości, przypadłość lenistwa gnębi mnie w dalszym ciągu. Boję się zadań, które na mnie czekają i odkładam je do wykonania w ostatniej chwili, licząc na dopingujące działanie strachu. Czasami udaje się, ale efekt jest często inny od oczekiwanego.

Chciałem o lenistwie, także o moim lenistwie, powiedzieć więcej i trafniej. Niestety, grawitacja mojego lenistwa ma niezwykle dużą moc przyciągania.

Jest już połowa sierpnia. Za oknem nadal zielone, syte światła i wody, drzewa, stoją spokojnie.

Wiem, że nie oddają się lenistwu, bo żyją, bo stoją pionowo i - wbrew siłę przyciągania ziemskiego - są coraz wyższe.

Z życzeniami pogodnych myśli na nadchodzącą złotą jesień i wielu marzeń oraz trochę ich realizacji

Leon Drobnik

Piśmiennictwo

1. Słownik języka polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, <http://sjp.pwn.pl>
2. Słownik synonimów polskich online, 2008, <http://synonimy.ux.pl>
3. James W. Dictionary of the English and German languages. Leipzig: Bernhard Tauchnitz; 1928, s. 287.
4. Brockhaus' Konversations=Lexikon, F.A.Brockhaus, Leipzig 1908, t. 6, s. 488-489
5. Staff L. Przebudzenie. W: Poeci poetów – antologia. Warszawa: ANAGRAM; 1996. s. 56.
6. Conrad J. Refleksje o morzu i statkach, życiu i ludziach. Poznań: Bonami; 2004. s. 131.
7. ks. Peter M, ks. Wolniewicz M (red.). Księga Przysłów 24, 30-31, Pismo Święte Stary i Nowy Testament. Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008.
8. *idem* 9.13-18.
9. Vargas-Parada L. Mitochondria and immune response. Nature Education 2010;3:15.
10. ks. Peter M, ks. Wolniewicz M (red.). Księga Rodzaju 2,15, Pismo Święte Stary i Nowy Testament. Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008
11. Hypnos. Greek god of sleep/Mythology, 2012 <http://www.theoi.com/Daimon/Hypnos>
12. Aergia. Goddess or spirit of sloath & laziness. *idem*
13. Platon. Państwo (politeia). Kęty: ANTYK; 2001.
14. Kierkegaard S. Albo-albo. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010. T2, s. 238-239.
15. Heidegger M. Bycie i czas. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010. s. 530.
16. Św. Tomasz z Akwinu. Traktat o człowieku. Przekład i opracowanie Świeżawski S. Kęty: Wydawnictwo ANTYK; 2000. s. 435-452.
17. Wallace DC. Bioenergetics, the origins of complexity and the ascent of man. PNAS 2010;107(Suppl. 2):8947-53.
18. Spielberg JF, Miller GA, Warren SL, Engels AS, Crocker LD, Sutton BP, et al. Trait motivation moderates neural activation associated with goal pursuit. Cogn Affect Behav Neurosci 2012;12:308-22.
19. Salomons TV, Moayed M, Weissman-Vogel I, Goldberg MB, Freeman BV, Tenenbaum HC, et al. Perceived helplessness is associated with individual differences in the central motor output system, Eur J Neurosci 2012;35:1481-87.
20. Holroyd CB, Yeung N. Motivation of extended behaviors by anterior cingulate cortex. Trends Cogn Sci 2012;16:122-8.
21. Satterthwaite TD, Ruparel K, Loughhead J, Elliott MA, Gerraty RT, Calkins ME, et al. Being right is its own reward: Load and performance related ventral striatum activation to correct responses during a working memory task in youth. Neuroimage 2012;61:723-9.
22. Westerterp KR. Physical activity as determinant of daily energy expenditure. Physiology & Behavior 2008;93:1039-43.
23. Pruimboom L. Physical inactivity is a disease synonymous for a non-permissive brain disorder. Med Hypotheses 2011;77:708-13.